

# Maria Strzałkowa

---

## Nieznany tłumacz dwu powieści francuskich : Maurycy Franciszek Karp (1749-1817)

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 46/1, 222-237

---

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIA STRZAŁKOWA

## NIEZNANY TŁUMACZ DWU POWIEŚCI FRANCUSKICH

MAURYCY FRANCISZEK KARP (1749—1817)

Wśród bogatego plonu przekładów i naśladownictw z Fénelona w literaturze polskiej drugiej poł. XVIII stulecia znajduje się też powieść Chansiergesa *Przygody Neoptolema* (1718), stanowiąca w pewnej mierze dalszy ciąg, a przede wszystkim naśladownictwo *Przygód Telemaka*. Na język polski przełożył ją w r. 1773 pijar Antoni Iżycki. Ten zasłużony pedagog i organizator szkolnictwa dał przekład wierny i poprawny. Opatrzył go komentarzem historycznym i geograficznym, który pozwala się domyślać, iż pracował na egzemplarzu objaśnienia analogicznie podającym, a wydanym w Lipsku w roku 1756.

O wyborze powieści zdecydowała zapewne żyłka moralizatorska pedagoga i wychowawcy, gdyż bohater Chansiergesa odznacza się nade wszystko doskonałością moralną. Neoptolem, znany lepiej pod imieniem Pirrusa, to syn Achillesa, którego miłość do Andromaki i tragiczne dzieje uwiecznił swego czasu Racine. Lecz Pirrus-Neoptolem Chansiergesa nie nosi na sobie piętna jansenistowskiego pesymizmu, który zaciążył na tragedii Racine'a. Jest młody, pełen szlachetnego męstwa, a w postępowaniu ściśle stosuje nieomyłne nauki swego mentora Feniksa. Nauk tych znajdujemy w powieści co niemiara; współdziałają one z doświadczeniami pełnego przygód żywota. Wyprawy morskie, walki, rozłączenia z najbliższymi, niewola czynią bohatera tak doskonałym, że wychodzi zwycięsko i z niebezpieczeństw czyhających nań w Babilonie, i z kręgu uroków nimfy Foloe. Nagrodą tych rzadkich cnót Neoptolema staje się Hermiona, córka Heleny i Menelausa, którą bohater zaślubia przy końcu powieści. I ta postać różni się znacznie od wersji Racine'owskiej: Neoptolem poślubia pełną wszelkich cnót księżniczkę, jak Emil Zofię w powieści Jana Jakuba Russo.

W bibliografii romansów ogłoszonych w Polsce za Stanisława Augusta Gubrynowicz<sup>1</sup> podaje tylko jedno wydanie przekładu Izycznego, natomiast pod nazwiskiem Fénelon wymienia dwukrotnie (1776 i 1782) tytuł: „Przypadki Pirrusa, syna Achillesowego, dzieło pośmiertelne [sic!] nieboszczyka J. X. Fénelona, za dodatek do *Przypadków Telemaka* ująć mogące, z francuskiego na ojczysty język przełożone usiłowaniem W.J.P.M.F.K.“ Pobieżne nawet porównanie trzech tekstów — powieści Chansiergesa, przekładu Izycznego oraz tych zagadkowych *Przypadków Pirrusa* — pozwala ustalić między nimi niewątpliwą współzależność. Są to tomiki in 8<sup>o</sup>, obejmujące po osiem ksiąg i mające kolejno stron: 240, 215, 220. *Przypadki Pirrusa* dzielą się nadto na dwie części. Pierwsza zawiera księgi: I—IV, druga: V—VIII. Jediną różnicą w treści tekstów stanowi imię Neoptolema, występujące w oryginale francuskim i w przekładzie Izycznego, w drugiej wersji polskiej zastąpione imieniem Pirrusa. Lecz sam Chansierges w przedmowie do swej powieści uspokoił nas pod tym względem, wyjaśniając, że oba imiona odnoszą się do tej samej osoby.

Porównawcze zestawienie tekstów, wybranych w dowolnych miejscach, najlepiej może przekonać o identyczności omawianych powieści. Wykazują one wprawdzie nieznaczące warianty, skróty lub rozwinięcia, czasem zabawne nieporozumienia, lecz w zasadzie dowodzą, że obie powieści polskie są tylko dwiema wersjami tej samej powieści francuskiej. Oto początek utworu<sup>2</sup>:

CH. *Thétis pleurait encore de temps en temps son fils Achille que la nécessité du destin avait fait descendre dans les Enfers: des tendres soupirs sortaient de son sein; les Néreïdes autour d'elle l'imitaient dans sa douleur. Mais il était sur la terre un objet qui adoucissait l'amertume dont son coeur était quelquefois pénétré: Achille en quelque façon n'était pas absolument mort, car outre la gloire immortelle qu'il s'était acquise, il vivait encore en la personne de son fils Néoptolème.*

- I. Nie mogła Tetys utulić się w żalach po stracie syna swego Achillesa, którego nieodmienny wyroków ukazał w podziemne wtrącił Tarassy. Serce jej odzywało się jeszcze z głębokim wzdychaniem; grono otaczających ją Nereidów podobnie patrząc na nią czuło boleści. Jedna atoli była rzecz na świecie, która słodziła czasami gorzkość serce jej przejmującą: Achilles

<sup>1</sup> Bronisław Gubrynowicz (*Romans w Polsce za Stanisława Augusta*. Lwów 1904) podaje *Przypadki Pirrusa* jako jedno z naśladownictw Fénelona.

<sup>2</sup> Na oznaczenie cytatów posługuję się następującymi skrótami: CH.=Chansierges, I.=Izyczny, P.=*Przypadki Pirrusa* (przekład anonimowy).

bowiem nie umarł był całe, bo prócz chwały nieśmiertelnej, na którą sobie zarobił, żył jeszcze w osobie syna swego Neoptolema.

- P. Tetys ciężkie jeszcze po synie swym Achillesie rzewniła żale, któremu okrutne wyroki rok do piekielnych dały otchłani. Nereidy pomagały jej smętku [sic!], a chcąc pochodzącą z niego ułagodzić gorycz, mówiły, iż syn Achillesów nieśmiertelne w kościele chwały otrzymał miejsce i żył jeszcze na ziemi w osobie syna swojego Pirrusa.

A oto zale Tetydy nad zepsuciem rodzaju ludzkiego:

CH. *après cet âge d'or les hommes devinrent méchants, injustes, trompeurs, avides; et la félicité ne pouvant plus demeurer avec les hommes si corrompus, se retira dans le ciel. Les malheureux enfants de Japet la cherchèrent en vain sur la terre...* [ks. I]

- I. jak tylko ten złoty wiek przeminął, a ludzie stali się złymi, niesprawiedliwymi, obłudnymi, łakomymi; szczęście też, nie mogąc się mieścić między ludem tak zepsutym, przeniosło się do nieba. Nieszczęśliwi Japeta synowie próżno go na ziemi szukali...
- P. po złotym owym wieku ludzie się stali złymi, niesprawiedliwymi, oszustami, chciwymi; a szczęśliwość, nie mogąc dalej z tak skażonym przebywać ludem, do nieba ustąpiła. Po jej odejściu, darmo jej po ziemi szukano...

W drugim tekście polskim nastąpiło uogólnienie: widać „synowie Japeta“ nie wydali się tłumaczowi godnymi spolszczenia.

Z kolei przyjrzyjmy się Hermionie, takiej, jaką ją Pirrus-Neoptolem ujrzał po raz pierwszy:

CH. *Hermione qui est auprès de sa mère fait voir sur son visage toutes les douceurs de la modestie: elle est ornée des grâces les plus tendres: le Printemps a moins d'appas qu'elle* [ks. I].

- I. Hermiona stojąc przy matce wydawała w twarzy swojej wszelkie powaby skromności, jaśniała najpowabniejszymi wdzięki, nad wszelkie wiosny w ponętą obfitszą była.
- P. Hermiona przy swej będąca matce wszystkie na twarzy swojej okazała powaby. Najniewinniejsze wdzięki ją zdobiły. Mniej miewa wiosna, co ich ona miała ozdobności.

Tekst, dość banalny, przełożony jest w obu wypadkach wiernie, a jednak odmiennie. Podobny przykład znajdujemy w charakterystyce stanu uczuć bohatera uwięzionego w Damaszku:

CH. *Je n'avais ni fierté, ni emportement: mon sang ne bouillait plus dans mes veines; et sans songer à commander aux hommes, j'étais assez content d'avoir soumis mes plus impérieuses passions* [ks. II].

- I. Nie miałem w sobie ani dumy, ani popędliwości; krew moja już się nie burzyła w żyłach moich, i nie myśląc o panowaniu nad ludźmi, kontent byłem z podbicia najwięcej górujących nade mną pasyj.

- P. Nie znałem w sobie ani pychy, ani popędułości. Krew w moich nie wrzała żyłach; a nie myśląc o rozkazowaniu ludziom, dosyciem miał na tym, żem najdumniejsze sobie podbił chuci.

Opis poranka, wymagający stylu ozdobnego, wykazuje podobną analogię przy jednoczesnym zachowaniu odrębności:

CH. *Déjà la brillante Etoile du jour était sortie du sein de l'onde; déjà l'Aurore versait des pleurs sur la terre humide; et déjà le soleil se hâtait de répandre sur l'horizon l'éclat de sa lumière, l'ornement du monde, quand le bruyant appareil d'une chasse... se fit entendre de toute part. Néoptolème, quoique dans le sein du sommeil, entend d'une manière fort douce le son des cors* [ks. V].

- I. Już błyszcząca się gwiazda dzienna z głębi wód wypływała, już jutrzienka wonną rosą wilgotną skrapiała ziemię, już i słońce przyspieszało rozrucać na horyzoncie ozdobę świata, jasność swych promieni, aż huczne przygotowania myśliwskie... ze wszech stron słyszeć się dały. Neoptolem, chociaż w głębokim śnie pogrążony, słyszy dźwięk trąb myśliwskich mile objijający się o uszy jego.
- P. Już świetny dnia Płaneta z łona się morskich wydobył był powodzi. Już zorza łzawe na ziemię płakała krople, i słońce już się po okomiernym nieba półkregu przestwór okraszającą światła swego rozpostrzeć kwapiło jaśnia, gdy hukliwy około łowów zachód... ze wszej się dał słyszeć strony. Pirrus, lubo to we śnie najtwardszym, dźwięk trąb z radością przyjął.

Tłumacz *Przypadków Pirrusa* okazuje się czasem zręczny. Pod koniec IV księgi skraca np., bynajmniej nie kalecząc tekstu, rozwlekłe pochwały wygłaszane przez Hermionę na cześć Feniksa i Neoptolema. Nie zawsze jednak powodzi mu się równie dobrze. Oto błąd gramatyczny, zmieniający sens zdania (nie popełnia tego błędu Iżycki):

CH. *Ménélas dit en se tournant vers Hélène: ne retrouvez-vous pas Achille dans son fils?* [ks. V].

- I. Menelaus, obróciwszy się do Heleny rzekł: Czyż nie widzisz żywego Achillea w osobie syna?
- P. Menelaus ku Helenie się obracając rzecze: Jakże? nie upatrujesz to Achillea w osobie syna s w o j e g o?

Inne zabawne nieporozumienie dotyczy płci Amazonki Hippolity, którą tłumacz *Przypadków Pirrusa* wziął za jej syna, Hippolita:

CH. *Hélène s'était habillée en Amazone: Hippolyte avait l'air moins martial, lorsqu'elle combattait sur les bords du fleuve Termodon* [ks. V]

- I. Helena ubrana była po amazońsku. Hippolita sama nie miała tak tchnącej marsem miny, gdy staczała bitwę na brzegach rzeki Termodon.
- P. Helena po amazońsku się ubrała. Mniej się mężną Hipolit stawił cera, kiedy się nad brzegami rzeki Termodontu w kroku spotykał.

By nie mnożyć nadmiernie cytatów, ograniczymy się do ostatniego już przykładu, świadczącego raz jeszcze, że tłumacz *Przypadków Pirrusa* pracował w oparciu o romans francuski, nie sugerując się przekładem Iżyckiego. Oto chwila zaślubin Pirrusa-Neoptolema z Hermioną:

CH. *Déjà le fils d'Achille conduit Hermione dans le temple. Aussitôt Hymen ayant allumé son flambeau y parut plus charmant qu'il n'avait jamais été. L'Amour s'y rendit aussi, quoique ces divinités se trouvent rarement ensemble* [ks. VIII].

- I. Już syn Achillesa wprowadził Hermionę do kościoła, wnet Himen [sic!] zapaliwszy swoją pochodnię stanął tam z większymi nierównie, niż kiedy indziej zwykł, okazując się wdziękami. Przybyła też i Miłość, lubo to Bożyszcze rzadko kiedy lubi się znajdować w gromadnym towarzystwie.
- P. Już syn Achillesów królownę lacedemońską do świątyni prowadzi. Hymeneusz też swoją pochodnię zaświeciwszy dziś się w niej jako nigdy w żywno wdzięków przybrany powaby pokazał. Miłość tam się też stawiła, aczkolwiek płoche to Bożątko rzadko się kiedy z swym znajduje bratem.

Odmienne drogi małżeństwa i miłości wydały się zapewne nie dość moralne ks. Iżyckiemu, który zastąpił pointę Chansiergesa dyskretnym omówieniem. Tłumacz *Przypadków Pirrusa* okazał się w tym wypadku wierniejszy.

Reasumując wyniki porównania tekstów możemy stwierdzić, że mamy tu do czynienia z dwoma niezależnymi od siebie przekładami tego samego oryginału francuskiego. Proste i bardziej skomplikowane zdania oddane są w sposób odmienny. W tekście Iżyckiego mógł drugi tłumacz znaleźć objaśnienie do „synów Japeta“; nie skorzystał z niego, raczej *passus* niejasny opuścił. Myli się co do Hippolity, nie idzie za wariantami Iżyckiego, jednym słowem ma przed oczami tekst francuski, a najprawdopodobniej nie ma przed sobą przekładu Iżyckiego.

Na przestrzeni trzech lat (1773—1776) ukazują się zatem dwa różne przekłady tej samej powieści francuskiej. Jeden — poprawny i łatwy do zidentyfikowania, choć nazwisko tłumacza nie figuruje na karcie tytułowej<sup>3</sup>. Przekład ten nie kryje nazwiska autora oryginału, zachowuje też jego przedmowę. Drugi — bardziej osobisty i oryginalny, dokonany stylem nieco zawiłym i archaizującym, wy-

<sup>3</sup> Książka ukazała się w drukarni *Scholarum Piarum* w Warszawie, poza tym ks. Iżyckiego jako jej tłumacza wymienia Sz. Bielski, *Vita et scripta quorundam e Congregatione Cler. Reg. Scholarum Piarum in provincia polona professorum...* Varsaviae 1812.

dany anonimowo w Krakowie w r. 1776<sup>4</sup>, opatrzony tylko kryptonimem W.J.P.M.F.K. oraz „Przestroga wydawacza“, która zastępuje przedmowę Chansiergesa i usiłuje przekonać czytelnika, że ma w ręku autentyczne, choć znalezione pośmiertnie, dzieło Fénelona<sup>5</sup>. Nieznany tłumacz polemizuje w „Przestrodze“ z ewentualnymi zarzutami przeciwko autorstwu Fénelona. Dodaje, że opóźnił skutkiem różnych przeszkód dokonanie przekładu, lecz z zamiarem tłumaczenia *Przypadków Pirrusa* nosił się od dawna.

Wobec niewątpliwej identyczności *Przypadków Pirrusa* z *Przypadkami Neoptolema* Chansiergesa pozostają dwa możliwe wnioski: albo anonimowy tłumacz działał nieświadomie, tj. korzystał z już fałszywie przypisywanego Fénelonowi egzemplarza francuskiego<sup>6</sup>, albo sam dokonał tej, dość zresztą niewinnej, mistyfikacji literackiej (zmienił imię bohatera, zastąpił wstęp Chansiergesa własną „Przestroga“, a nazwisko mało znanego autora francuskiego — atrakcyjnym nazwiskiem Fénelona). Dlaczego tak postąpił?

By odpowiedzieć na to pytanie, warto pokusić się najpierw o rozwiązanie kryptonimu osłaniającego osobę tłumacza. Pomocą w rozwiązaniu zagadki jest uzupełnienie kryptonimu brzmiące: „tłumacz *Aurysty* czyli *Powabów podziwłości*“ (!). W bibliografii Gubrynowicza figuruje i taka pozycja, a mianowicie *Aryst* czyli *powaby poćwiwości*. Jest to powieść Séguier de Saint-Brissona tłumaczona z francuskiego przez N.F.K.P.Z. (!), a wydana w roku 1792. Odwołanie się do tekstu dziełka, zachowanego w Bibliotece Czartoryskich, wyjaśnia i tę ostatnią, drobną pomyłkę informacji Gubryno-

<sup>4</sup> Wydanie 2 ukazało się w Warszawie w roku 1782. Por. Gubrynowicz (op. cit.) oraz Estreicher XVI.

<sup>5</sup> Wypadki przypisywania arcybiskupowi z Cambrai utworów ukazujących się po jego śmierci nie należały do rzadkości. Jako przykład mogą służyć *Zywoty starożytnych filozofów* (1726). Z okazji wydania tego dzieła wielbiciel i spadkobierca duchowy Fénelona, Ramsay, gwałtownie protestował w *Journal des Savants* z 29 IV 1726 przeciw jakimkolwiek pośmiertnym identyfikacjom utworów mistrza, powołując się na wyrażone przez Fénelona życzenie, aby mu nie przypisywano dzieł wydawanych po jego śmierci pod jego nazwiskiem, mimo że, z drugiej strony, sam Ramsay wydał szereg pism Fénelona z pozostałych po nim rękopisów. Por. A. Chérel, *Fénelon au XVIII<sup>e</sup> siècle en France*. Paryż 1917.

<sup>6</sup> To przypuszczenie jest jednak mało prawdopodobne, gdyż Chérel nie zna takiej wersji francuskiej powieści Chansiergesa, choć w cytowanym (przypis 5) dziele omawia nie tylko samą powieść, lecz podaje nadto niezmiernie precyzyjny i obfity materiał bibliograficzny do dziejów Fénelona w XVIII w. we Francji.

wicza: na karcie tytułowej figurują bowiem inicjały M.F.K.P.Ż. Kryptonim ten — posiadający z poprzednim wspólne elementy „M.F.K.” — nie jest już zagadką, gdyż podpisywał nim swoje pisma polityczne Maurycy Franciszek Karp (1749—1817), starosta jodajcki, poseł żmudzki na sejm czteroletni<sup>7</sup>. Wielmożny Imci Pan Maurycy Franciszek Karp (W.J.P.M.F.K.; podpis z lat poprzedzających sejm) zmienia się następnie na Maurycego Franciszka Karpia Posła Żmudzkiego (M.F.K.P.Ż.) lub po prostu na Maurycego Franciszka Karpia (M.F.K.), bo i tak swoje pisma oznacza. Poza zbieżnością inicjałów, łącznikiem jest także przekład *Aurysty* czy *Arysta*, wątpliwe bowiem, by poza tłumaczem mógł ktoś już na 16 lat przed ogłoszeniem przekładu mienić się jego autorem.

Tajemniczość postępowania należy wiązać zarówno z panującą wówczas modą anonimowości<sup>8</sup>, jak i z usposobieniem Karpia, który w swej pracy publicystycznej najchętniej zachowywał *incognito*. Przytoczone powyżej dane byłyby tylko zewnętrznym dowodem na dokonanie przez naszego pisarza przekładu *Przypadków Pirrusa*. Między Karpkiem jako publicystą politycznym a Karpkiem — domniemanym tłumaczem dwu romansów francuskich istnieje jednak jeszcze więź wewnętrzna, ideologiczna. Oto w obu wypadkach mamy do czynienia z płomiennym russoistą! Poseł żmudzki przełożył mianowicie i ogłosił w r. 1789 drukiem Russa *Uwagi nad rządem Polski*. Opatrzył je ciekawą i znamieną apostrofą *Do Russego*. Otóż *Aryst* jest powieścią mało znanego, lecz gorącego zwolennika Russa. Pisany pod wpływem Russa i w porozumieniu z nim, ukazał się we Francji w dwa lata po *Emilu* (1764), nawoływał zaś do cnotliwego życia na łonie natury, z dala od wielkomięjskiego zepsucia. Polski tłumacz nie tylko tę powieść wybrał, lecz w liście dedykacyjnym do przyjaciela, Ignacego Krzuckiego, przejawiał bardzo głęboką znajomość filozofii Russa. Jeśli uznamy tożsamość tłumacza *Pirrusa* i tłumacza *Arysta*, dostrzeżemy jedność myśli Karpia, wiodącą od jego pism politycznych aż do późniejszej twórczości literackiej. Bardzo to znamienne: w znaku Russa poprzez kult Fénelona!<sup>9</sup> Zbieżności stylistyczne, powtarzanie się charakterystycznych zwrotów, prowincjonalizmów, archaizmów a nawet usterek, zbieżność inicjałów i jedno-

<sup>7</sup> W. Smoleński, *Publicyści anonimowi z końca XVIII wieku*. Warszawa 1912. — A. Bar, *Słownik pseudonimów i kryptonimów*. Kraków 1936.

<sup>8</sup> Obszernie omawia ją Smoleński, *op. cit.*

<sup>9</sup> Wnikliwy i pod wielu względami rewelacyjny dowód związków ideowych między Fénelonem i Russem podaje Chereł, *op. cit.*



litość ideologiczna pozwalają na sformułowanie wniosku, iż nieznanym tłumaczem obydwu powieści francuskich jest Karp.

Odcyfrowanie kryptonimu nie daje jednak odpowiedzi, dlaczego tłumacz *Pirrusa* z takim zapałem autorstwo tej powieści Chansiergesa przypisywał Fénelonowi. Pewną sugestią nasuwa historia również przezeń dokonanego tłumaczenia *Uwag* Russa. Opowiada ją w przedmowie do tego dzieła Wojciech Turski. Do przekładania *Uwag* zabrali się mianowicie, nie wiedząc o sobie, Karp i Turski. Karp, zasłyszawszy o pracy Turskiego, zwrócił się doń za pośrednictwem przyjaciela. Turski, jako mniej zaawansowany, zaniechał tłumaczenia i ograniczył się do roli wydawcy. Sytuacja analogiczna, lecz z rozwiązaniem mniej pomyślnym, istnieć mogła z tłumaczeniem *Przypadków Pirrusa-Neoptolema*. Karp mógł się spóźnić z ogłoszeniem swojej wersji, a tymczasem wersja Iżyckiego ukazała się w druku (1773). Nie pozostawało nic innego, jak zmodyfikować tytuł, zmienić autora, dodać historię, na owe czasy dość prawdopodobną, o dziele odnalezionym pośmiertnie i w ten sposób uratować wkład pracy oraz zainteresować czytelników nowo ukazującym się romansem. Takie rozwiązanie, jakkolwiek hipotetyczne, wydaje się jedynym możliwym do przyjęcia, z uwagi bowiem na osobę tłumacza — człowieka wysokiej kultury, szanownego i majątnego — odpadają względy materialne (np. możliwość zwykłego plagiatu). Niewątpliwym celem wydania drugorzędnego zresztą romansu francuskiego była chęć ukazania młodzieży polskiej wzoru moralnego w osobie Pirrusa, stworzonego — podobnie jak Telemak — *ad usum Delphini*<sup>10</sup>.

Zagadkowa sprawa przekładu *Przypadków Pirrusa* nie jest w historii twórczości Karpia wypadkiem odosobnionym. Wśród jego pism politycznych nie brak anonimów i kryptonimów<sup>11</sup>. Nazwisko Karpia jako tłumacza *Uwag* zdradził Wojciech Turski, pisząc znamienne w przedmowie od wydawcy: „Nie weźmie mi za złe mąż ten, iż nie znający Go i Jemu nieznanym śmiem tu Jego wyrażać n a z w i s k o“. Broszurę polemiczną przeciw Krasickiemu: „*Obrona mitologii albo Odpis na Monitora warszawskiego na Rok P. 1772 dnia*

<sup>10</sup> Dość zagadkowo przedstawia się notatka na odwrocie karty tytułowej *Przypadków Pirrusa* (wyd. 1: Kraków): „Za pozwoleniem Zwierzchności po wtórnym światu podana“. Może jednak było tu brane pod uwagę tłumaczenie ks. Iżyckiego jako pierwsza wersja powieści?

<sup>11</sup> Por. Estreicher XIX oraz rozwiązania kryptonimów i identyfikację pism politycznych Karpia w cytowanych dziełach Smoleńskiego i Bara.

19 sierpnia wydanego, dany przez M.F.K.“, zidentyfikował dopiero w r. 1927 Gubrynowicz<sup>12</sup>. Wreszcie Tadeusz Korzon domyśla się w Karpju autora dwu znakomitych broszur politycznych: *O poddanych polskich* i *Myśli polityczne dla Polski*<sup>13</sup>.

Rodzina Karpiów osiadła od XVI stulecia na Żmudzi i była tam znana oraz zasłużona. Liczyła wielu filantropów i mężów stanu. Dość przypomnieć uwiecznionego w *Panu Tadeuszu* Ignacego, który w r. 1808 uwolnił z poddaństwa 7 000 włościan. Ojciec Maurycego Franciszka, Józef, piastował liczne godności: był wójtem magdeburskim janiskim, wojskim żmudzkiem, oboźnym upickim, ciwunem eyragolskim, starostą kirszewskim, marszałkiem koła duchownego i podskarbisem trybunału Wielkiego Księstwa Litewskiego<sup>14</sup>. Maurycy Franciszek, syn Józefa i Barbary z Nagurskich, odziedziczył dobra Rykijów w pobliżu miasteczka Szawle. Studiował w Krakowie, podróżował do Anglii, Francji i Włoch, „skąd pełny obfitych z nauki plonów do kraju powrócił“. Przeznaczony w młodości do stanu duchownego, nie ożenił się. Poświęcił życie nauce, literaturze oraz działalności społecznej i politycznej: był starostą jodayckim, w r. 1790 posłem na sejm z Księstwa Żmudzkiego i członkiem Najwyższej Rady Tymczasowej Zastępczej Wielkiego Księstwa Litewskiego. „Mąż niepospolitej nauki“ — mówi o nim nieznaną autor jego nekrologu w *Dzienniku Wileńskim* z grudnia 1817 r. — „bawiąc się cały wiek naukami, zostawił liczną bibliotekę i wiele własnych robót w rękopismach“.

<sup>12</sup> B. Gubrynowicz, *Walka o mitologię*. Prace Filologiczne, XII, 1927.

<sup>13</sup> Jak podaje Korbut, *Literatura polska*. T. 2. Warszawa 1929, s. 189. Twierdzenia Korbuta nie udało mi się sprawdzić w przytoczonej przezeń pracy Korzona (*Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*. Kraków 1897), gdzie jest mowa o dwu broszurach politycznych, ale nie o *Myślach politycznych dla Polski*, lecz o broszurze *O poddanych polskich* (t. 1, s. 420) i drugiej — *Pytanie czy do doskonałości konstytucji...* (t. 1, s. 426, przypis). *Myśli polityczne dla Polski* szczegółowo analizuje i chwali Kalinka (*Sejm czteroletni*. T. 2. Kraków 1895, s. 529—541), po czym krócej zajmuje się broszurą *O poddanych polskich*, którą przypisuje „temu samemu autorowi“. Autorem obu broszur jest wg niego prymas Michał Poniałowski.

Korbut podaje również, że „według J. Bielińskiego autorem *O poddanych* nie jest Karp, lecz Pilchowski, co już Pilat zbił“, i odsyła na s. 184, pod: Zamoyski Andrzej, gdzie stwierdza, że „Smoleński przypisuje te dwie broszury Andrzejowi Zamoyskiemu, Pilat — Wybickiemu, Bieliński — Pilchowskiemu“. Informacji tych nie sprawdzałam.

<sup>14</sup> Por. A. Meysztołowicz, *Karpowie herbu własnego*. Wilno 1906.

Publicystyczna działalność Karpia na sejmach i sejmikach, nosząc liczne cechy szlacheckiej postępowości, nie wybiega zbyt daleko poza krąg zainteresowań szczegółowych. Zajmuje go np. sposób przeprowadzania głosowania (*Głos... posta żmudzkiego na sesji sejmowej miany 24 stycznia 1791*), zarzuca skarbowi litewskiemu złe funkcjonowanie, nieuczciwe wypłaty dla wojska, kradzieże, nadużycia na komorach (*Głos... z 13 października 1791*). W *Głosie...* na sejmiku żmudzkiem z 14 lutego 1792 wyraża swój entuzjazm dla konstytucji 3 maja. Mąż uczony i znający świat, zżyma się na ciemnotę szlachty i daje przykry w swym realizmie obraz sejmików, nad którym wyraźnie boleje (*Obraz sejmików*, 1791). Nic wszakże nie zdradza w naszym Karpiu męża stanu w większym stylu, dziwnym się więc wydaje przypuszczenie Korzona, iż mógłby on być autorem znakomitej anonimowej broszury politycznej, którą zachwycał się Kalinka. Przeciwnie, broszura Karpia *Pytanie czy do doskonałości konstytucji politycznej państwa naszego koniecznie potrzeba, aby gmin miał udział w prawodawstwie etc.* przejawia dużo tradycjonalizmu i powściągliwości w sprawie równouprawnienia mieszczan i chłopów. Sam Korzon wyraża się o niej z ironią, nie wiedząc zresztą, kto jest jej autorem:

[autor] pomimo wygłaszanej życzliwości dla włościan usiłuje powstrzymać od śmielszych reform [...] po [...] czułościach, gdy przychodzi kolej na rady praktyczne, widzimy nadzwyczajną, niemal bojaźliwą wstrzeźliwość...

Zanim się zezwoli na wysyłanie przedstawicieli stanu chłopskiego do sejmu, radzi autor dać im oświatę.

Widać stąd, że autor był sentymentalnym, ale w gruncie grubo egoistycznym dziedzicem<sup>15</sup>.

Stosunek, jaki Karp zajmuje w tej broszurze wobec mieszczan, Pilat<sup>16</sup> przedstawia nie mniej krytycznie niż Korzon stosunek wobec włościan. Istotnie, podniesienie się miast uważa Karp za szkodliwe dla kraju. Widzi w miastach źródło zbytku, chciwości i zdrożnych namiętności. Pisze, że w interesie krajowym

zamiast podnosić i zapomagać je [miasta] przez przywileje, należałoby raczej one wyludnić albo przynajmniej zaludnienie i wzrost ich zbyteczny hamować.

<sup>15</sup> Korzon, *op. cit.*, t. 1, s. 426, przypis.

<sup>16</sup> R. Pilat, *O literaturze politycznej sejmu czteroletniego*. Kraków 1872, s. 31.

Z tego też powodu chętniej zgodziłby się w ostatecznym razie na uprawnienie ludu wiejskiego niż mieszczaństwa. Tak więc *Pytanie* w dwu kwestiach pierwszorzędnej wagi kwalifikuje Karpia jako sympatyka stronnictwa starszylacheckiego, w każdym razie nie jako człowieka postępu. W ciekawy sposób splatają się tu u naszego pisarza wpływy niewątpliwie postępowej myśli zachodniej (Fénelon, Russo) ze szlacheckim konserwatyzmem, a może trochę i z punktem widzenia właściciela 30 000 hektarów.

Od Karpia jako publicysty politycznego znacznie ciekawszy wydaje się Karp-literat. Na jego upodobania literackie i na jego w tej dziedzinie erudycję dużo światła rzuca broszura, w której Karp polemizował z Krasickim w obronie mitologii<sup>17</sup>. Wystąpienie Biskupa Warmińskiego w *Monitorze*, stanowiące niewątpliwie echo głośnej *Querelle des anciens et des modernes* we Francji, znalazło odźwięk tak rychły, że poruszyło widać bardzo czułą strunę. Autor posługujący się kryptonimem M.F.K. odpowiada Krasickiemu już po upływie dwóch tygodni, broszura jest bowiem datowana 3 września 1772, a *Monitor* był z 19 sierpnia tegoż roku. Młody pisarz (Karp miał wtedy 23 lata) stwierdza, że poezja nie może się obejść bez mitologii. Cytuje liczne przykłady obrońców mitologii: humanistę Mureta, markiza d'Argens, krytyka La Chenaie, tragedię Woltera *Edyp* i traktat Korneliusza Agryppy *De poesi*. Samo zainteresowanie tematem świadczy o poziomie intelektualnym autora, o zajęciu, z jakim śledził ówczesną publicystykę, i o zapale, jaki wkładał w sprawy czysto teoretycznoliterackie. Rozgłos tej broszury polemicznej był znaczny. Mówiono o niej w Wilnie już w kwietniu 1773, przed ogłoszeniem drukiem, które nastąpiło tegoż roku.

Russa *Uwagi nad rządem Polski*, których przekład ogłosił Karp w r. 1789 w Warszawie, ukazują nam nowe oblicze literackie tego pisarza. Przed szesnastu laty, jako młodzieniec, był zwolennikiem „starożytnych“, nie uznawał poezji bez mitologii. Obecnie spotkał na swej drodze inne bóstwo, bóstwo zgoła nowoczesne. Jego entuzjizm dla Russa nie zna granic. Wyraża go w drukowanej po tekście *Uwag* apostrofie *Do Russego*. Zawily i często trudny do zrozumienia język tej apostrofy wypowiada bardzo osobiste uczucia uwielbienia i wdzięczności dla autora *Emila*. Szykowski<sup>18</sup> widzi w niej znamio-

<sup>17</sup> Szczegółową analizę tej broszury oraz ustalenie jej autorstwa przynosi praca Gubrynowicza, *Walka o mitologię*.

<sup>18</sup> M. Szykowski, *Myśl Russa w Polsce w XVIII wieku*. Kraków 1913, s. 103—104. Tekst apostrofy *Do Russego* obfituje wprawdzie w błędy inter-

na romantyzmu, choć może się to wydać anachronizmem w roku 1789:

Duchu nieśmiertelny, twórczy rozumie, wielki Rousseau, Sokratesie, wieków naszych Diogenesie, bez przysad cynicznych, człowieku, z la-tarnią wśród dnia szukany. Gieneweński, korsykański, polski Solonie, Pla-tonie narodów, gdy od Ciebie, w Genewie urodzonego, znad brzegów cicho-pławnej Sekwany, w dziadowskiej siedzibie, nad wichrowatymi jeziora siedząc odmętami, pod niebem niełaskawym, kędy śnieżysty Niedźwiadek, znak niebieski i herb księstwa mojego, wśród września i sierpnia często-kroć lodowatymi pryskając kroplami, w okropną naturę sposobi zdrewnia-łość, sieje [= sieje] nauki cnoty i patriotyzmu; gdy wisząc od ust twoich słodkim się i zasilającym mądrości pasę pokarmem; gdy Cię, w księgach Twych mówiącego, w ucieszeniu ducha słuchawszy, czuję się być mędrszym i lepszym; gdy na głos Twojej nauki wzburzonych namiętności nagle upa-dają bałwany; gdy mimo liczne przyrodzone przywary pałam żądzą być dobrym, mimo zawistnej Fortuny niestatek i zrzedę znam się być szczęśli-wym, mimo świst jadowitych zazdrości węzów i szkodliwe onych żęby, cichej sumienia kosztują spokojności. Wielki Rousseau! nie wiem, jako przyjmę z ust Twych miłością prawdy tchnących, z onej wyrocznicy ro-zumu, z onej świątynicy cnoty, onę smutną wychodzącą powieść, iż nauki więcej szkody niż pożytku w obyczajach narodu ludzkiego sprawiły. By też i tak być miało, darowałbym im to wielkie przewinienie w nadgrode, iż tak wielkiego i tak cnotliwego, jako Ty, utworzyły męża, przez którego wymowne usta i mnie się dostało nauczyć, jako być cnotliwym i dobrym obywatelem, poczciwym i szczęśliwym człowiekiem.

W kręgu Russa pozostanie Karp dłużej niż w kręgu mitologii: wielbicielem „polskiego Solona“ będzie bodajże do kresu swych dni. Jeśli teraz zważyć związki duchowe łączące Russa z Fénelonem <sup>19</sup>,

punkcji oraz wręcz błędnie powiązane zdania, dzięki czemu jest bardzo nie-jasny i zawiły, nie zgadzam się jednak z jego interpretacją przez S z y j k o w s k i e g o i wydaje mi się, że czytał on ten tekst zbyt jednostronnie. S z y j k o w s k i mianowicie odnosi do Russa słowa: „do dziadowskiej siedziby, nad wichrowate jeziora odmęty“, sądząc, że są one aluzją do ucieczki Jana Jakuba z Paryża do Genewy. Tymczasem, mimo błędnej budowy zdań, wydaje się niewątpliwe, że K a r p przeciwstawia sobie pobyt Russa w Paryżu („znad cichopławnej Sekwany“), skąd jego słowa docierają do miejsca pobytu Karpia na Żmudzi, „w dziadowskiej siedzibie, nad odmętami jeziora“ (rykijskiego), na co wskazuje dalszy ciąg zdania o „niebie niełaskawym“ i o „herbie księstwa“ żmudzkiego, co by się już w ogóle do Russa odnosić nie mogło! Prawdopodobnie zasadniczy błąd kryje się już w słowie „sieje“, które nie wiąże należycie Russa — autora płynących nauk, z Karpiem — ich wdzięcznym odbiorcą. „Wzburzone bałwany namiętności upadające na głos nauki“ Russa — przypominają podobnie kojące działanie nauk Feniksa na jego ucznia Pirrusa w po-wieści tłumaczonej przez K a r p i a (*Przypadki Pirrusa*).

<sup>19</sup> Por. Chereł, *op. cit.*

lepiej zrozumiemy zainteresowania Karpia dla *Przypadków Pirrusa*, a zwłaszcza dla *Arysta*, którego autor był fanatycznym wielbicielem genewskiego filozofa. Ta ostatnia powieść poprzedzona jest obszernym, czterdzieści sześć stron liczącym listem dedykacyjnym *Do jaśnie wielmożnego imci pana Ignacego Krzuckiego pośła województwa wołyńskiego na sejm związkowy i konstytucyjny*, datowanym 8 czerwca 1792 z Warszawy. List jest może ciekawszy niż sam roman, a na zainteresowania i poglądy Karpia rzuca dużo światła. Ciążą nad nim znamienne wpływy myśli Fénelona i Russa, jednocześnie zaś odnajdujemy tu Karpia-publicystę, wroga miast, i Karpia-filozofa studiującego Malebranche'a<sup>20</sup>.

Jedno z pierwszych zdań listu brzmi niemal jak motto. M.F.K.P.Ż. pisze: „Wiejska spokojność, domowy zakątek miłszy jest nad nudne miast gwarliwych roztargnienie“. I dodaje: „Darmo! Dokąd ludzie ludźmi być nie przestaną, dokąd ich serca będą czuły, dotąd nigdy się zupełnie spod mocy przyrodzenia nie wyłamią“. Z kolei zastanawia się, czemu ludzie odeszli od natury. Wszak jest ona przyrodzoną przewodniczką człowieka. Potem podaje trzy definicje „przyrodzenia albo natury“: jest to cały „ogrom świata“, wszystkie „widzialne świata części“, wreszcie „rozmaitych ruchów skuteczność podług konieczności przymiotów swoich działających“. Teraz zapuszcza się nasz entuzjasta natury w ciekawe rozważania filozoficzne:

Cała masa świata niewzruszonymi i nieodmiennymi żywiołów, to jest ruchów materii przykształconych, jest rządzona własnościami. — Z tego, że tak rzekę, musu, wynika czynność każdego elementu, z czynności walka, z walki rozmaitość, z rozmaitości na koniec kres jakiś i miara, z miary zgoda, ze zgody piękność i porządek; ale ten porządek i piękność względem

<sup>20</sup> Meysztowicz (*op. cit.*, s. 69) podaje, że wśród zachowanych rękopiśmiennych prac Karpia znajduje się dziełko *Trudności około wiary, przełożone ojcu Malebranchiuszowi* [sic!]. — W archiwum johaniszkielskim odnalazł nadto Meysztowicz następujące dzieła Karpia w rkpsach: 1) Pisma rymowane: *Założenie i zburzenie miasta Kowna* (napisane w siedemnastym roku życia), trzy zbiory wierszy okolicznościowych pt. *Dowody zbliżonej starości*. — 2) Pisma filozoficzne: obok wymienionego wyżej traktatu o trudnościach na wierze — *Odszcypy filozofów na podkupie, czyli rozmowa Jowisza z Merkuryem, w której wielu innych mówi*. — 3) Pisma moralne: *Myśl o współubolewaniu nad nieszczęściem człowieka; Myśl o cnocie; O dowcipie i pamięci; O uszczęśliwieniu człowieka w tym życiu* (tematy bliskie listu dedykacyjnego do *Arysta*). — 4) Trochę pism z historii rzymskiej i powszechnej oraz *Rzecz o krasomównie*.

Znalazł tam również rkpsy prac drukowanych, m. in. rkps broszury *Pytanie i odpowiedź*, omawianej w tekście mojej rozprawki.

nas tylko, nie zaś względem natury, bo w naturze, gdzie się wszystko koniecznie dzieje, nie ma szpetności ani nieporządku.

W dziedzinie filozofii łączy jednak Karp kierunki sprzeczne, które dowoli wybiera i z których tworzy swój własny pogląd. I tu — podobnie jak w dziedzinie reform społecznych — trudno nazwać myśl jego całkowicie postępową. Polemizując ze Spinozą i z Malebranche'em, polemizuje z Lukrecjuszem i z Mirabeau, z La Mettrie'em i wszystkimi, jak mówi, „tego rzędu materialistami“, gdyż mimo kultu natury i bliskich materialistom wypowiedzi uznaje dualizm istoty ludzkiej, wierząc w istnienie duszy.

Rozważania te prowadzą go znów śladami Russa do zastanowienia nad dobrocią natury ludzkiej. „Jakże tu powiedzieć, że się człowiek złym rodzi?“ — pyta.

Człowiek z przyrodzenia jest dobry, a przynajmniej do złego i dobrego obojętny. Toć go przyczyny zepsuły. [...] Człowiek złym na świat nie przychodzi, lecz złości żyjąc nabywa.

W dalszym ciągu prowadzi rozważania moralne o cierpieniach, dolegliwościach i spokoju ducha. Przyczyną wielu cierpień są nasze nadmierne pragnienia.

Zedrzymy maskę: pokażmy sobie na oko niesłuszność naszego żądania. Chcemy tego, czego natura nie chce.

Pragnienie szczęścia jest nam wrodzone i godziwe, ale nie zawsze wiemy, na czym nasze szczęście polega: „częstokroć bierzemy za dobre, co nam jest istotnie szkodliwe“ i na odwrót. Uwodzą nas pozory, a gubi zły przykład. „Społeczność ludzka jest naturalna“ — stwierdza Karp, ale potrzeby nasze w życiu społeczeństwa nadmierne się zwiększyły. „Potrzeba jedna dogodzona rodziła nową“, „potrzeby drugich drażniły nasze chuci“, „przemysł je pomnażał“, aż urosły w zbytek. Za przykładem Fénelona Karp jest przeciwnikiem zbytku. Widzi źródła namiętności i złego w chciwości złota, w ambicji, w zamięłowaniu do przepychu. Chcąc być szczęśliwymi uciekajmy od tego, co nas może uczynić złymi. Błogosławiony jest stan człowieka samotnego i wolnego od namiętności.

Wiejskie pożycie, domowy zaciszek to jest tron rzetelny cnoty, przybytek naturalny człowieka dobroci, świątynia najwyższego w tym życiu błogosławieństwa.

Toteż radzi przyjacielowi, do którego swój list dedykacyjny kieruje, opuścić miasto. W miastach obyczaje zostały skażone. Można

by tam „szukać człowieka“, jak niegdyś to na próżno czynił Diogenes. Przecież i na wsi są ludzie, z którymi można przestawać.

Lecz kiedy ci szczęśliwość ustronnego wystawiam pożycia, kiedy cię do przyrodzonej zachęcam prostoty, nie mniemaj, abym towarzystwa ludzkiego miał być nieprzyjacielem. Kiedy na zbytek i przepych nacieram, nie wierz, abym życzył, iżbyśmy się wzorem błędnych ludzi dzikimi karmili żołądźmi. — Wiem, com ludziom powinien, wiem, co za słodczyz obcowania. — Przemysł, wynalazki dowcipu ku wygodzie i okrasie życia służące: obyczajność, grzeczność, rozmowność...

We wszystkim jednak należy zachować umiar, bo przesada nawet w nauce może być niebezpieczna.

Wszelka wytworność, przesada, przepych nie są przyrodzone, są zbyteczne, nie mogą więc być dobre. Co chwalebniejszego nad nauki? Co pożyteczniejszego człowiekowi nad ro zum? A przecie i tych zbytek, jak dla niego, jak dla społeczeństwa szkodliwe przywodzi skutki. — Nic w sobie złym nie jest. Wszystko, pokąd jest w granicach natury, póty jest dobre, póty chwalebne, póty pożyteczne.

W sposób bardzo charakterystyczny dla człowieka swojej epoki zajmuje się wreszcie tłumacz *Arysta* urokami przyrody. Wszak nawet ci, którzy daleko odeszli od natury i jej prostoty, mieszkańcy wspaniałych pałaców, tęsknią za wsią i stwarzają sobie jej namiastkę „wpośród misternego wymiaru ogrodów“. Tam widzimy

one gaiki, one zaciszki, one małe grotki, te wiejskiej prostoty pozory, te kunsztowne prostej a, jak oni zowią, dzikiej natury naśladowania.

Przeciwstawi im Karp szczery urok wiejskiego krajobrazu:

kęś roli sprawionej gęstymi porytej bruzdami, albo już plennymi pokrytej kłosa [...] kmiecią, niską i słomą poszytą lepiankę [...]. To pagórek, to pa-  
dołek, to dąb spróchniały w sążnistym karczu swoim, od słoty i upału dający schronienie, to wilgotnymi mchami usłane, to sitowymi matami pokryte łoża...

Życie na wsi ma swój „powab przyrodzony“.

Tak oto przekłady dwu mało znanych osiemnastowiecznych romansów francuskich uzupełniają sylwetkę Maurycego Franciszka Karpią, posła na sejm czteroletni, przedstawiciela szlacheckich dążeń tego sejmu, a zarazem odludka, miłośnika przyrody, russoisty i zwolennika starszlacheckiej tradycji. Postać ta — na pewno nie wybitna — wydaje się interesująca właśnie dzięki swej typowości w epoce, która i u nas rodziła wielkie, postępowe przemiany. Świadomość tych przemian, pociągających za sobą radykalną zmianę



życia, a może równocześnie i poczucie zagrożonej niezawisłości państwowej — rodzą melancholię w tym pokoleniu ginącym i do tradycji mimo wszystko przywiązanym. Melancholia, miłość przyrody, samotność, może też i skryty wyrzut sumienia z powodu zaniechanego powołania duchownego — nadają Karpiowi pozory romantyzmu. Romantyczny też jest w swej prostocie grobowiec, w którym spoczął po latach, „pod niebem niełaskawym, nad wichrowatymi jeziora brzegami“, przeżywszy nie tylko rozbiory, ale i zawodną epopeję napoleońską<sup>21</sup>. Jego obraz kojarzy się mimo woli z innym grobem, w którym na wyspie u wybrzeży Bretanii w trzydzieści lat później kazał się pochować Chateaubriand.

---

<sup>21</sup> Fotografia grobowca Karpia, jak również reprodukcja jego miniatury znajdują się u Meysztowicza, *op. cit.*, s. 62, 72.